

(Il Tempo - A.Austini) Piętnaście lat temu, 17 czerwca 2001, Roma świętowała trzecie mistrzostwo w historii z Capello na ławce. Siedem sezonów potem Spalletti był o włos od powtórki, był mistrzem Włoch przez jedną połowę, w ostatniej kolejce, przed tym jak Ibrahimovic zdecydował w Parmie, że tytuł został w Interze.

Teraz Toskańczyk wrócił do Trigorii „aby kontynuować to, co zacząłem”. Czyli wygrać. Być może dzisiaj widzi Juventus, który oddala się coraz bardziej, wraz z „kradzieżą” Pjanica. Odejście Bośniaka nie było niespodzianką dla Spallettiego, ale zarówno on, jak i Roma, życzyli sobie oglądać go za granicą. Kontuzja Ruedigera i praktycznie pewne zrezygnowanie z Digne, odebrało kolejnych dwóch podstawowych graczy i na chwilę obecną ciężko jest o optymizm. „Musimy zmniejszyć dystans poprzez grę”, powiedział trener, świadomy jednak, że różnica w walorach między Romą i zespołem Bianconerich może być zbyt wysoką przeszkodą. Szczególnie, jeśli mercato Giallorossich nie przyniesie wstrząsu.

W ten sposób – i nie tylko – tłumaczy się wyhamowanie w sprawie przedłużenia kontraktu Spallettiego do 2018 roku, które zaproponował mu Pallotta, w porównaniu do aktualnej umowy, która wygasa za rok. „Na chwilę obecną zostaję z tym, co mam – sprecyzował Spalletti – chcę dodatkowego bodźca: muszę walczyć o swoją przyszłość”. Jednak poza postawieniem przed egzaminem siebie samego, Spalletti chce gwarancji odnośnie realnej konkurencyjności Romy, aby zakończyć swoją misję. W tym momencie nikt w Trigorii nie może zastanawiać się nad długoterminowym projektem z trenerem. Kierownictwo знаło dobrze „krawędzie” charakteru Toskańczyka i z tego powodu opóźniało dodatkowo ewentualne jego przybycie, gdy było praktycznie wiadomo, że Garcia musi zostać zmieniony. Sabatini i spółka rozwiali jednak swoje wątpliwości szybko: wystarczyło kilka treningów zorganizowanych przez Spallettiego i jego sztab, z maniakalną dbałością o szczegóły. I gdy sprawy z charakterem będą zawsze niosły za sobą niewiadome, to feeling między trenerem i dyrektorem sportowym odnośnie spraw technicznych jest totalny. Odnośnie mercato rozmawiają codziennie i wybrali wspólnie pierwsze wzmocnienie: Mario Ruiego, obrońcę, który zastąpi Digne.

Teraz priorytetem jest środkowy obrońca, „gdyż został mi tylko jeden”, jak podkreślił Toskańczyk. Do powrotu Ruedigera (nie wcześniej niż w listopadzie) potrzebny jest dobry partner dla Manolasa, jeśli to możliwe tania opcja. Nie udało się z Umtitim i Sabatini stworzyć listę około dwudziestu nazwisk przygotowanych przez scoutów, wracając wczoraj z Mediolanu z bardziej jasnymi pomysłami. Wśród konkretnych celów znajduje się Nacho z Realu Madryt, o ile będzie mógł przyjść na wypożyczenie. Podoba się też Musacchio, nieco mniej Juan Jesus, z kolei z obrońców, którzy występują na Euro, zaoferowani zostali Chorwat Vida, Austriak Dragovic, Szwajcar Schar i Rosjanin Neudstadter. Zbyt drogi jest Garay, tak jak pozostali dwaj obserwowani: Jones z Evertonu i Mustafi z Valencii. Na prawej stronie podstawowym powinien być nadal Florenzi, ale Spalletti czeka na typowego prawego obrońcę, aby mieć dodatkowe opcje. Poza Caceresem i Van der Wielem na liście jest Kaderabek. W środku pola celem numer jeden jest Wijnaldum, ale najpierw zostanie sprzedany

Pardes. Nainggolan zostaje, Chelsea się poddała. W ataku zostanie wykupiony El Shaarawy i wciąż będą stawiać na Dzeko.

Autor: abruzzo